

„To jest Ciało moje. Ciało za nas wydane, Krew za nas przelana”.

Andriej Rublow – znakomicie operując światłem – w pisaniu ikon uciekał się często do prostej symboliki przedmiotów i wydarzeń. Nie przez przypadek w swym najsłynniejszym dziele *Święta Trójca*, na wyrażenie wspólnoty Osób Trójcy, wybrał motyw stołu – jakby wspólnego posiłku. Trzy postacie otaczają stół, na którym stoi kielich. To jeden z najgłębszych – zdaniem Rublowa – symboli wzajemnej więzi trzech Boskich Osób. Do tej wspólnoty przy posiłku – przy eucharystycznej uczcie – Bóg zaprasza tych, którzy w Niego wierzą. Eucharystia jest ucztą jedności – z Bogiem i człowiekiem. „Jedynym właściwym partnerem dla człowieka - mawiał Romano Guardini - jest Bóg”. W tej partnerskiej relacji uprzywilejowanym miejscem jest wydarzenie, w którym Stwórca i stworzenie, Bóg i człowiek, łączą się w jedno we wzajemnej komunii. Komunia ta staje się możliwa dzięki mocy sprawczej kilku prostych słów: „To jest Ciało moje. Ciało za nas wydane, Krew za nas przelana”.

Przy stole grzeszników

Zanim Jezus zasiadł w sali wieczernika do Ostatniej Wieczery, ucztował przy suto zastawionych stołach grzeszników i celników. O zgrozo! – myśleli niektórzy. „Niestety”, właśnie tak postępował! Zamiast skromnie zasiąść przy stole poważanych w społeczeństwie faryzeuszy, skrupulatnie przestrzegających Prawa, wybierał grzeszników, którzy nagminnie Prawo łamali! Czytelnik Ewangelii może odnieść wrażenie, że ucztowanie z grzesznikami wpisało się na stałe w rytuał publicznej działalności nazaretańskiego Nauczyciela. Nie bez przyczyny przecież nazywano Go „żarłokiem i pijakiem”.

W religijnym klimacie judaizmu czasów Jezusa prym wiodła wspomniana frakcja faryzeuszy. Hebrajski termin „faryzeusz” pochodzi od czasownika oznaczającego „oddzielać”. Rzeczywiście, faryzeusze oddzielali się od reszty społeczeństwa skrupulatną dbałością o przestrzeganie prawa żydowskiego. Znali na pamięć sześćset trzysta przepisów Tory regulujących każdy wymiar ludzkiego życia i z największą troską zabiegali o ich dokładne zachowywanie. Jeden z przepisów głosił, że człowiek zaciąga nieczystość rytualną, gdy styka się z publicznymi grzesznikami. Za takich uchodzili między innymi celnicy, którzy bogacili się nieuczciwie kosztem ubogich. To jest właśnie tło społeczne dla zarzutu postawionego przez faryzeuszy Jezusowi. Faryzeusze pytają uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Wydzwięk tego zarzutu był w starożytności o wiele potężniejszy niż w czasach obecnych. Spożywanie z kimś posiłku było wyrazem przyjaźni i szacunku. Wspólnota stołu oznaczała często wspólnotę poglądów. Uczta była znakiem wewnętrznej więzi łączącej biesiadujących.

Taką była także uczta eucharystyczna.

Cztery opisy i dwie tradycje

Ewangelie synoptyczne zawierają trzy opisy ustanowienia Eucharystii (Mk 14,22-25; Łk 22,19-20; Mt 26,26-29). Lista ta została wzbogacona przez relację św. Pawła (1Kor 11,23-25). Relacja Mateusza i Marka należy do tzw. tradycji palestyńskiej, Łukasza i Pawła do tradycji antiocheńskiej, gdyż jej pierwotna wersja powstała przypuszczalnie w Antiochii Syryjskiej. Pomiedzy obiema tradycjami istnieją pewne różnice. Według tradycji Łukaszowo-Pawłowej konsekracja chleba i wina były oddalone od siebie czasowo, według Mateusza i Marka następowały po sobie od razu. Dlaczego? Ci ostatni ewangelisci postanowili zachować to, co najistotniejsze w całym opowiadaniu. Różnice uzasadnić należy także przekładem słów Jezusa z języka aramejskiego na grecki. U Marka widoczne są liczne semityzmy, świadczące o tym, iż przekładu dokonano stosunkowo niedawno. U Mateusza styl jest bardziej wygładzony.

Pascha Żydów a Pascha Jezusa

Ewangelisci dokładają wszelkich starań, by ukazać, że Ostatnia Wieczerza była ucztą paschalną. Żydowskie święto Paschy zakorzenione jest w uroczystościach rolników, którzy składając Bogu dziękczynienie za pierwsze zbiory, ofiarowywali Mu pierwociny trzód i przaśne chleby. Rolnicze święto nabrało nowego, głębszego wymiaru po wyzwoleniu Izraelitów z Egiptu. Dokonało się ono około roku 1250 przed Chrystusem, pod wodzą Mojżesza. Święto wzięło swoją nazwę od wydarzeń związanych z wyjściem Izraelitów spod panowania Ramzesa II. *Pascha* bowiem w języku hebrajskim oznacza „przejście” i odsyła do „przejścia” anioła śmierci pośród Egipcjan oraz do cudownego przejścia narodu wybranego przez Morze Czerwone (Wj 14). To decydujące wydarzenie leży u podstaw państwowości późniejszego Izraela i Judy.

Uroczystości paschalne trwały tydzień, a ich kulminacja przypadała na 14 dzień żydowskiego miesiąca o nazwie *nisan*. Ich przebieg opierał się na zapisie Księgi Wyjścia (Wj 12): ofiarowywano baranka paschalnego, skrapiano jego krwią odrzwia domów używając hizopu, mięso zaś spożywano (często w postawie stojącej, z kijem podróznym w rękę, co symbolizować miało gotowość do drogi) z przaśnym chlebem. Baranka wybierał zwykle ojciec rodziny. Zwierzę musiało być doskonałe, bez skazy, gdyż tego wymagało Prawo. Na terenie świątyni, u wejścia do dziedzińca kapłańskiego, ofiarnicy odbierali wybrane baranki, by na dźwięk trąb zabić zwierzęta zgodnie z rytuałem. Zebraną krew ofiary wylewano przed ołtarzem, skąd specjalnie do tych celów przygotowanym systemem kanałów, spływała do potoku Cedron. Tłuszcz i wnętrzności spalano, jedynie nadające się do spożywania mięso zabierano do domów. Nie wolno było go gotować, ale piec, uważając przy tym, aby nie złamać żadnej kości. Wówczas rozpoczynano ucztę, na której każdy z domowników pełnił ściśle określoną rolę. Najmłodszy z uczestników biesiady zadawał rytualne pytanie o znaczenie tak spożywanego posiłku. Odpowiedź ojca rodziny przybierała formę *haggady*, czyli opowiadania o historii święta. Przy wypowiedzianiu pierwszego błogosławieństwa spożywano przaśny chleb maczany w czerwonym sosie. Przy odmawianiu Psalmu 114, opowiadającego o wyjściu Izraelitów z Egiptu, wypijano łyk słonej wody, na pamiątkę łez wylanych przez przodków w niewoli. Aby przypomnieć ich gorzki los spożywano mięso baranka z gorzkimi ziołami. Posiłkowi towarzyszył rytuał picia wina, przy czym

trzeci kielich, zwany „kielichem błogosławieństwa”, miał najbardziej uroczysty charakter. Tuż po nim rozpoczynał się śpiew pieśni *Hallelu* (Psalmy 112-118).

Synoptycy dążą do ukazania Ostatniej Wieczerzy jako uczytu paschalnej. Podobnie Jan ewangelista, choć nie relacjonuje samego ustanowienia Eucharystii. Kłopot w tym, że według Jana Jezus umiera w wigilię święta Paschy, a więc zasiada do Ostatniej Wieczerzy dzień wcześniej niż pozostali Żydzi. Dzięki temu umiłowany uczeń ukazuje Jezusa, który umiera dokładnie wtedy, gdy w świątyni zabijane są baranki paschalne. Synoptycy natomiast twierdzą, że Jezus spożywa ucztę paschalną z uczniami zgodnie z przepisami Prawa, a więc zasiada do niej już po zabiciu baranka, którego spożycie stanowiło ważną część rytuału. Przez lata egzegeci starali się wyjaśnić te rozbieżności i ustalić faktyczną datę Ostatniej Wieczerzy: Czy Jezus spożywał ją wtedy, gdy czynili to pozostali członkowie Jego narodu, czy dzień wcześniej? Przez dziesięciolecia dywagacjom nie było końca, żadna jednak odpowiedź nie wydawała się satysfakcjonująca. Na szczęście głos w dyskusji zabrał papież, który zaproponował salomonowe rozwiązanie sporu. Według Benedykta XVI obie wersje są prawdziwe: Ostatnia Wieczerza rzeczywiście była ucztą paschalną (jak chcą synoptycy), jednak, gdy Żydzi spożywali Paschę, Jezus już nie żył (jak chce św. Jan). Jezus faktycznie antycypował wieczerzę paschalną spożywając ją dzień wcześniej, niż wymagał tego rytuał. Ostatnia Wieczerza była więc ucztą paschalną, nie była to jednak typowa Pascha Żydów. Była to Pascha Jezusa. „W całej tradycji jedno jest jasne: istotnym elementem tej pożegnalnej Wieczerzy była nie dawna Pascha, lecz nowość, którą Jezus w jej kontekście wprowadził. Jeśli nawet to spotkanie Jezusa z Dwunastoma nie było ucztą paschalną spożywaną zgodnie z obrzędowymi przepisami judaizmu, to w jego retrospektywnej ocenie widoczny stał się wewnętrzny związek całości ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa; to była Pascha Jezusa. W tym sensie Jezus celebrował Paschę i jej nie celebrował; dawnych obrzędów nie można było dokonywać; gdy nadeszła ich godzina, Jezus już skonał. Oddał jednak siebie samego i w ten sposób rzeczywiście celebrował z nimi Paschę. Tak więc dawne rzeczy nie zostały zniesione, lecz tylko doprowadzone do ich pełnego znaczenia”¹ – tłumaczy papież.

Jezusowe innowacje

Jezus nie tylko spożył wieczerzę paschalną z uczniami dzień wcześniej niż przewidywał obrzęd, ale wprowadził także zmiany w obowiązującym rytuale. Jakie? Gdy wieczerza dochodzi do momentu, w którym po raz czwarty należało wychylić kielich wina, Jezus mówi: „Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego” (Mt 26,29). Dlaczego? Jezus przerywa wieczerzę paschalną, by dokończyć ją w królestwie Ojca. Ostatnia Wieczerza rozpoczęła się w wieczerniku i wciąż trwa. Rozgrywa się codziennie na ołtarzach świata a ukończona zostanie dopiero wtedy, gdy Jezus w królestwie Ojca wychyli z tymi, którzy w Niego wierzą, czwarty, kończący ucztę paschalną kielich wina. Kto już teraz karmi się Ciałem Chrystusa, może mieć nadzieję wspólnego z Jezusem ucztowania w wieczności. Eucharystia przesywa doczesność i sięga wieczności. Jest jak

¹ J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, II, *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011, 126-127.

most nad rwącą rzeką – łączy dwa brzegi. Zanurza w wieczność i wprowadza w niebo. Przemienia doczesność w wieczność. Jest zadatką wiecznego życia. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 58).

Pominięcie przez Jezusa czwartego kielicha znajduje jeszcze jedno teologiczne wyjaśnienie. Jezus w Ogródzie Oliwnym modli się: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe. Zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie” (Mk 14,36). Oczywiście, symbol kielicha zakotwiczony jest tu w tradycji biblijnej. W psalmach oznaczać może radość. Kreśląc obraz Boga jako pasterza, który karmi i poi swe owce, autor natchniony woła: „kielich mój pełny po brzegi” (Ps 23,5). Kielich może także wskazywać na cały los człowieka: „Pan częścią dziedzictwa i kielicha mego: to właśnie Ty mój los zabezpieczasz” (Ps 16,5). Może być także symbolem Bożego sądu: „W ręku Pana jest kielich, który się pieni winem pełnym przypraw. I On z niego nalewa: aż do mętów wypiją, pić będą wszyscy niegodziwi na ziemi” (Ps 75,9). Teologowie jednak są zgodni, że w Jezusowej modlitwie w Ogrójcu kielich oznacza Jego mękę i śmierć. To właśnie Jego krew przelana na krzyżu zastąpiła ostatni kielich uczytu paschalnej a wypełniła kielich przymierza, który wznoszony jest nad ołtarz podczas każdej Eucharystii.

Legenda głosi, że rycerze króla Artura, rządzącego Brytanią w V stuleciu poszukiwali Świętego Graala, kielicha Ostatniej Wieczerzy. Kto go odnajdzie, odnajdzie szczęście – mówiono. Legenda ta przybrała niezliczone formy. Rycerze Okrągłego Stołu mieli Graal raz w formie misy, innym razem w kształcie kielicha, księgi, a nawet kamienia. Święty kielich stał się inspiracją dla malarzy i pisarzy, wszedł do średniowiecznych eposów rycerskich i współczesnych powieści przygodowych. Świadomy chrześcijanin nie musi, wzorem Indiany Jonesa podejmować karkołomnych wysiłków, by odnaleźć Świętego Graala. Wystarczy, że zupełnie świadomie uczestniczy w Eucharystii. To tam spotyka Jezusa – źródło szczęścia.

Miłe wspomnienia?

Formuła konsekracji chleba zawiera wezwanie „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). Greckie *anamnesis*, oddające hebrajski termin *zikkaron*, należałoby przetłumaczyć jako „uobecnienie”. „Pamiątka” odsyła do przeszłości, „uobecnienie” natomiast czyni dawne wydarzenia obecnym w teraźniejszości, a taki jest właśnie sens słów Chrystusa: Jego prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew stają się rzeczywiście obecne pośród wspólnoty wierzących, którzy - zgodnie z intencją Jezusa - powtarzają Jego gesty i słowa wypowiedziane nad chlebem i kielichem wina.

Semicka idea pamiętania i wspomniania odbiega daleko od rozumienia „pamiątki” w świecie zachodnim, ukształtowanym w oparciu o filozoficzne wzorce starożytnej Hellady i prawniczą myśl antycznego Rzymu. Gdy w Stanach, Anglii, Australii czy Szwajcarii ktoś „wspomina” dawne wydarzenia, zazwyczaj jego myśl cofa się w czasie. Ktoś taki próbuje myślami przenieść się w przeszłość. Inaczej ma się rzecz ze wspomnianiem w mentalności żydowskiej. Pamiętać o jakimś wydarzeniu znaczy przenieść je myślą z przeszłości, do chwili obecnej. Znaczą sprawić, że to, co stało się

dawniej, jest żywo obecne *hic et nunc*, tu i teraz. Właśnie dlatego Żydzi, gdy dziś spożywają wieczerzę paschalną i upamiętniają wyjście z Egiptu sprzed ponad trzech tysięcy lat, mówią w *haggadzie*: „Dziś Bóg naszych ojców wyprowadził nas silnym ramieniem z niewoli egipskiej”. I właśnie dlatego w liturgii paschalnej, gdy śpiewany jest *Exultet*, kilkakrotnie pada fraza: „jest to ta sama noc”, lub „tej właśnie nocy”. Noc, w której dokonano się zbawienie, jest tą samą, którą przeżywają uczestnicy liturgii.

Pamięć w świecie żydowskim to nie chłodne, intelektualne wzmiankowanie dawnych wydarzeń; to przede wszystkim żywe zaangażowanie emocjonalne. W tej perspektywie semicką ideę pamiątki w miarę trafnie oddaje włoski czasownik „pamiętać”. *Ricordare*, to tyle co „powtórnie – oddać – serce” wydarzeniu, które się wspomina, czyli emocjonalnie zaangażować całe swoje jestestwo, przeżyć dokładnie to samo i z taką samą intensywnością. Kto więc uczestniczy w Eucharystii, emocjonalnie utożsamia się z apostołami, którzy słyszeli Jezusowe wyznanie: „To jest Ciało moje. Ciało za nas wydane, Krew za nas przelana”. Utożsamia się z Janem, który pod krzyżem usłyszał: „Oto Matka twoja!” i setnikiem, który wyznał: „Zaprawdę ten Człowiek był Synem Bożym”. Identyfikuje się z płaczącą nad pustym grobem Marią Magdaleną i z Piotrem trzymającym w dłoniach Jezusowy całun. I oczywiście z uczniami wpatrującymi się w niebo, gdy obłok zakrywał postać Pana wstępującego na prawicę Ojca. Bo w Eucharystii uobecnia się całe paschalne misterium Chrystusa.

Łamanie Prawa i kanibalizm

„To jest Ciało moje. Ciało za nas wydane, Krew za nas przelana” – mówił Jezus i zachęcał, by spożywać to Ciało i Krew. Z punktu widzenia judaizmu wydawało się niemożliwe zaakceptowanie spożywania ludzkiego mięsa z krwią. Odpowiedni nakaz Prawa głosi: „Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia” (Rdz 9,4). Tymczasem Jezus wyraźnie zachęca do uczestnictwa w Eucharystii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Wydaje się, że nie ma pisemnych świadectw pochodzących z I wieku, lub z pierwszej połowy II stulecia, które wprost zawierałyby zarzut Żydów skierowany wobec chrześcijan, że łamią wspomniany wyżej zakaz Prawa, jednak trudno wyobrazić sobie sytuację, w której wyznawcy judaizmu słyszą od chrześcijan, że ci spożywają Ciało i Krew Chrystusa i nie budzi to ich zgorszenia (por. J 6). Tak więc kwestia Eucharystii z dużym prawdopodobieństwem musiała stanowić przyczynek w konflikcie pomiędzy Kościołem i Synagogą.

A wszystko zaczęło się nad jeziorem

Na kilka miesięcy, lub lat, przed ustanowieniem Eucharystii otoczony tłumem Jezus, w pobliżu łagodnych fal Jeziora Galilejskiego, nie chciał, aby ktokolwiek ustał w drodze: „Żal Mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze” (Mk 8,2). Cuda rozmnożenia chleba stanowią w zamyśle ewangelistów zapowiedzi Eucharystii. Skąd o tym wiemy? Opowiadania o nakarmieniu tysięcy na pustkowiu i o ustanowieniu Eucharystii

zawierają tę samą sekwencję czasowników: „I polecił ludowi usiąść na ziemi. A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Jedli do sytości, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszów” (Mk 8,6-8). Jezusowe gesty nad chlebem, dokonane w Wieczerniku, opisane zostały przez Łukasza przez ciąg tych samych słów: wziąć - czynić dzięki - łamać - dawać - mówić. Ich następstwo zapewne odzwierciedla praktykę liturgiczną pierwotnego Kościoła: „Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał, mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” (Łk 22,19). Jezus więc – poprzez rozmnożenia chleba – świadomie przygotowywał uczniów na dar Eucharystii.

Pokarm nieśmiertelności

Homer dowodzi, że ambrozja, przyrządzana na bazie miodu, była pokarmem bogów i herosów. Tych pierwszych czyniła odpornymi na zranienia, drugim zapewniała wieczną młodość, szczęśliwość i nieśmiertelność. Pomimo stwierdzenia Ajschylosa, że dla człowieka, który raz umarł, nie ma powrotu do życia (*Eumenides* 648), Grecy wciąż snuli marzenia o nieśmiertelności. Zdolność powstania z martwych przypisywano głównie bogom. Pragnienie nieśmiertelności bija także z mitu o Adonisie. Gdy kochanek Afrodyty został rozszarpany przez dziką podczas polowania, ta wybłągała u Zeusa, by mógł wrócić na ziemię. Wiosenną i letnią porę spędzał więc Adonis na ziemi z Afrodytą, natomiast jesień i zimę z Persefoną w Otchłani.

Jezus nie zostawił wierzącym w Niego ambrozji, której spożycie zapewnia nieśmiertelność. Zostawił siebie: „Kto spożywa ten chleb i pije z tego kielicha, ma życie wieczne. A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Przekonali się o tym Kleofas i jego towarzysz wędrujący pewnego wieczoru do Emaus.

Nad stolicą powoli zaczynał panować zmrok. Czerwona kula słońca chowała swą głowę za horyzont. W domach zapalały się pierwsze światła. I wtedy oczy im się otworzyły. Rozpoznali Go przy łamaniu chleba. Rozpoznali, że zmartwychwstał, że żyje! Eucharystia otworzyła im oczy na nieśmiertelność. Dlaczego? Bo w Eucharystii Jezus przychodzi z niezwykłym darem – darem otwartych oczu. Zdarza się, że w codzienności rzeczy drobne urastają do kolosalnych problemów, a rzeczy istotne gubią się w gąszczu błahostek. Eucharystia przywraca jasny wzrok. Patrząc z jej perspektywy, wszystko wraca do właściwych rozmiarów. Eucharystia przemienia ludzką ślepotę, przywraca jasność widzenia, pokazuje sprawy w ich właściwych rozmiarach. Eucharystia to pokarm nieśmiertelności, który otwiera oczy i przywraca jasność widzenia. Czasem życie upływa nam na marzeniach o tym, czego jeszcze nie mamy lub na opłakiwaniu tego, czego już nie mamy. „A myśmy się spodziewali...” – powtarzamy za zagubionymi wędrowcami. Nie traćmy czasu. Dziś trzeba mieć oczy otwarte. Dziś trzeba dostrzegać dobro i żyć pełnią życia. Przeszłości już nie ma. Nigdy do nas nie wróci. Możemy wyciągnąć z niej mądre wnioski i złożyć z ufnością w ręce Ojca niebieskiego. Przyszłości jeszcze nie ma i nie wiemy, co nam przyniesie. Przyjdzie do nas dopiero wtedy, gdy stanie się terażniejszością. Liczy się chwila obecna. Liczy się teraz. Teraz trzeba mieć oczy szeroko otwarte, by dostrzegać w życiu to, co dobre, i tak jak uczniowie rozpoznawać Zmartwychwstałego po zwykłym łamaniu chleba.

Eucharystia: ojczyzna chrześcijan

Nablus w Samarii to miasto nowoczesne, położone kilkadziesiąt kilometrów na północ od Jerozolimy. Otaczają je łagodne wzgórza pokryte zielenią. Za czasów Jezusa nosiło nazwę Sychem. Zniszczono je w 72 roku na rozkaz Tytusa, a zamieszkujący je Żydzi ulegli rozproszeniu. Na ich miejsce przyszli rzymscy koloniści. W tym właśnie mieście, ok. 100 r., w rzymskiej rodzinie arystokratycznej urodził się człowiek słynący z niezwyklej dociekliwości w poszukiwaniu prawdy. Zdobył wszechstronne wykształcenie, zgłębił filozoficzne systemy: Platona, Arystotelesa, Pitagorasa, Epikura i modnych wówczas stoików. Interesowała go religia żydowska i dlatego sięgnął po Pismo Święte. W swoich poszukiwaniach szedł dalej. W wieku 33 lat przyjął chrzest w Efezie i wybrał imię Justyn. Właśnie wśród pism św. Justyna odnaleziono *List do Diogeneta*, w którym nieznany z imienia autor tak pisze o chrześcijanach: „Czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są chrześcijanie w świecie”. I tym jest Eucharystia w sercach chrześcijan: ich własną, niebiańską ojczyzną.